№ 240 Czwartek 22 października (4) listopada 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesiecz.	kwart.	półrocz.	rok
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W poniedziałek: Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. Wtorek: Panienki do 14 lat 5—6; druhnie 6—7; druhowie młodsi 9—10. Środa: Ćwiczenia dowolne 9—10. Czwartek: Chłopcy do 14 lat 5—6; druhowie 7—8; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. Piątek: Panienki do 14 lat 5—6; druhnie 6—7; druhnie 8—9; druhowie młodsi 9—10. Niedziela: Ćwiczenia dla gości 1—11 zrana.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8, m. 12, od 4 do 6 pp.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy »Związku oficyalistów na Rusi« — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na stanowiska w administracyi i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Młodzież a przemysł.

W № 42 „Przeglądu Technicznego" umieszczony został artykuł inż. Wiesława Chrzanowskiego, wyjaśniający stanowisko, jakie w przemyśle naszym zajmuje i zajmować powinna młodzież, jakiemi drogami społeczeństwo nasze kroczyć winno, aby wpływać na uprzemysłowienie i dobrobyt kraju. Myśli te stosują się do Galicyi. Przenosząc je na grunt miejscowy, nic od nich ująć lub dodać nie można, tak dokładnie odzwierciadlają nasz stosunek do pracy ekonomicznej. Ciekawy ten pogląd podajemy poniżej w całości.

Artykuł, zamieszczony w Nr. 206 «Kuryera Poznańskiego» p. t. «Sprawa uprzemysłowienia Galicyi», jak i korespondencye ze Lwowa i Warszawy, drukowane w tym samym czasie, skłaniają mnie do napisania słów kilku w poruszonej sprawie. Przewodnią myślą wymienionej odezwy jest chęć nakłonienia jak największej liczby młodzieży, kończącej szkoły średnie, do poświęcenia się przemysłowi i handlowi, w celu podniesienia dobrobytu społecznego.

Cel godny pochwały, ale droga do osiągnięcia jego w umysłach naszych jeszcze zupełnie niejasno się przedstawia. Hasło, rzucone w stronę młodzieży, jest najlepszym dowodem, w jak powierzchowny sposób zabieramy się do uprzemysłowienia kraju,—jak mało liczymy się z realnymi warunkami.

Trzy są najważniejsze warunki do stworzenia lub utrzymania przemysłu kraju: bogactwo przyrodzone, odpowiedni teoretycznie i zawodowo wykształceni ludzie z żelazną siłą woli, podstawy finansowe. W braku jednego z nich żaden przemysł ani powstać ani utrzymać się nie może. Najzdolniejsi i najlepiej fachowo wykształceni pracownicy, pomimo wyposażenia kraju w bogactwa przyrody, żadnego nie osiągną celu, jeśli nie będą mieli stosownego kapitału do dyspozycyi.

Dlatego nasuwa się pytanie: czy mamy prawo nakłaniać młodzież, bez wszelkich zastrzeżeń, do poświęcenia się przemysłowi i handlowi, jeśli społeczeństwo nie będzie mogło im dać później chleba w kraju, ponieważ na stworzenie przemysłu nie umiej uruchomić własnych kapitałów? Bezwarunkowo jest to niezdrowym objawem, że np. w Galicyi większość młodzieży poświęca się pańtwowej karyerze urzędniczej, lecz czasami nawet na tych stanowiskach więcej może się społeczeństwu przysłużyć, niż jako pracownicy przemysłowi, którzy całe życie dla chleba spędzić muszą na obczyźnie. Kto z nas znajduje się w takich warunkach, wie najlepiej z własnego doświadczenia, że jest wprost niemożliwem uzyskanie odpowiedniej posady w kraju; chcąc nowe przedsiębiorstwo, choćby spółkowe, założyć, trzeba przedewszystkiem posiadać osobisty majątek, aby się także finansowo zaangażować. Mylne jest twierdzenie «Nowej Reformy», jakoby w Galicyi odczuwał się «dotkliwy brak pracowników-zawodowców w przemyśle wielkim»,—przeciwnie, po całym świecie rozrzuceni są odpowiedni, choć nieliczni zawodowcy-polacy w najróżniejszych kierunkach przemysłu, których nie jest w możności zatrudnić obecny przemysł galicyjski. Chcąc go stworzyć na szerszą skalę, trzeba inną drogą kroczyć niż dotychczas: mniej teoretyzowania, mniej szumnych rezolucyi na wiecach, a więcej rzeczowej, mrówczej pracy.

Szczytne w tym względzie zadanie ma Liga pomocy przemysłowej i Straż polska—działalność tych instytucyi powinna jednakże przybrać jak najprędzej bardziej pozytywny charakter. Pozytywną stanie się dopiero wtedy, gdy uda im się obce towary zastąpić własnymi wyrobami, t. j. stworzyć przedsiębiorstwa, które choćby tylko zaspakajały potrzeby krajowe.

Praca taka podzielona musi być na całe lata, a najwybitniejszy w niej udział powinni brać: rozważni bankierzy, rzutni kupcy, sprężyści i przedsiębiorczy inżynierowie wszystkich kierunków przemysłu. Bankierzy uruchomić powinni odpowiednie kapitały na mające powstać przedsiębiorstwa przemysłowe i zapewnić ich finansową podstawę, kupcy wyszukać rynki zbytu dla produkowanych towarów i zorganizować całą akcyę sprzedaży. Zadaniem inżynierów-fachowców byłoby: 1) badanie bogactw przyrodzonych kraju i sposobów ich wyzyskania; 2) wyszukiwanie i organizowanie przedsiębiorstw, które mają najlepsze widoki powodzenia, przyczem nie powinni podlegać różnym upodobaniom i widzimisię, jak się to dotychczas najczęściej dzieje, lecz na sumiennej kalkulacyi i dokładnym rachunku rentowności muszą opierać swe projekty; 3) dostarczanie powstającemu przemysłowi odpowiednich zawodowo wykształconych pracowników.

Jakże my tu na Rusi dalecy jesteśmy od wypełnienia tego programu, który zakreśla nam szanowny autor.

Kapitały, będące w posiadaniu naszem, we wskazanym kierunku nietylko nie kroczą, lecz ta najpoważniejsza dźwignia przemysłu i handlu unika udziału w pracy ekonomicznej, przekładając zasilanie banków zagranicznych, w najlepszym razie — miejscowych lub lokatę w papierach państwowych. Jeżeli usłyszymy głosy, że „niema takich, którym kapitały zaufać można", to śmiało zaliczyć je należy do sofizmatów, usprawiedliwiających tylko osobistą bierność. Bo tam, gdzie przemysł w ręku naszym spoczywał, na wyścigi staraliśmy się i staramy wyzbyć się w nim udziału. Bo to jest połączone z kłopotem a obcinanie kuponów— rzecz tak prosta i spokojna! Więc oddajemy swoje bogactwa w ręce innych, sami schodzimy do roli służby u obcych. W tej jednak roli składamy szereg wymownych dowodów, że nie brak w naszem społeczeństwie ludzi dobrze obsługujących przemysł, tylko my ich odszukać i wyzyskać nie umiemy lub nie chcemy. Natomiast nieraz traktujemy pracowników w sposób nie zawsze zgodny z pojęciem o godności osobistej, a za cel pracy gotowi jesteśmy uważać wywyższenie udziałowca, a nie pożytek sprawy. Wiemy jak trudno, prawie niepodobna, zawiązać jakąkolwiekbądź spółkę, znaleźć środki dla rozwoju lub utworzenia korzystnego przedsiębiorstwa. Jeżeli zaczniemy obserwować nasze miejscowe zakłady przemysłowe i handlowe, to rzuci się nam w oczy zupełny prawie brak między nimi interesów zasobnych, operujących znacznemi kapitałami. Praca ich ogranicza się przeważnie do pośrednictwa, do obrotów „wśród przyjaciół", nic więc dziwnego, że na każdym kroku wypierani jesteśmy przez żywioły, opierające działalność swoją na kapitale i solidarności. U nas wyczuwać się daje jak gdyby wstręt do samodzielnej pracy w handlu i przemyśle i zupełne zapomnienie o tem, że tu mianowicie spoczywa nasza siła i w tym dziale pracy—nasza przyszłość.

W społeczeństwach, gdzie kultura przemysłowa głębsze zapuściła korzenie, utrwaliło się przekonanie, że tylko trwałe podstawy ekonomiczne wytwarzają siłę odporności całego społeczeństwa, pomnażając jego zasoby i potęgując ducha. U nas dzieje się inaczej. Ustępujemy z wypadkowo zajętych placówek, potulni jak owieczki, zadowoleni z osobistego dobrobytu na dziś — gnuśniejemy, przenosząc żywot bez kłopotu i ryzyka nad życie wytężone zdrowego społeczeństwa. Jesteśmy dziś na niebezpiecznej pochyłości ekonomicznej, po której staczamy się powoli, marnując siły naszej młodzieży, łudząc ją hasłami, dla urzeczywistnienia których nic nie robimy.

Jest źle i dalej tak być nie powinno.

M. B.

W sprawie wydawnictwa „Lud Boży".

Otrzymaliśmy następujące pismo, poruszające sprawę doniosłą i ze wszech miar godną uwagi:

„Doszły mnie wieści, a nawet pojawiły się podobno wzmianki w niektórych pismach polskich, że, wskutek braku środków materyalnych i niedostatecznego poparcia ze strony ogółu jedyne pismo ludowe na Rusi — „Lud Boży", ma od Nowego Roku przestać wychodzić.

Ponieważ wydawnictwo to szczerze mnie obchodzi, a nawet przez pewien czas przyjmowałem osobiście w niem udział, więc jako dobrze powiadomiony o warunkach, dotyczących „Ludu Bożego", pragnąłbym wypowiedzieć w tym względzie kilka uwag, które wywrą może dodatni wpływ na przyszłe losy tego, tak ze wszech miar pożytecznego i potrzebnego nam organu.

„Lud Boży" pierwotnie ukazał się jako dodatek popularny do nieistniejącego już dzisiaj tygodnika „Kresy", lecz po krótkim, bo zaledwie 8 miesięcy trwającym okresie, oddzielił się, przeszedłszy pod wyłączny kierunek i wydawnictwo ks. prałata K. Stawińskiego. W tej nowej fazie, w ciągu trzech lat pismo to zrobiło wszystko, co siły pojedyńczego człowieka w stanie są dokonać. Odrazu znacznie rozszerzywszy objętość swoją, wzbogaciło i urozmaiciło treść i dział ilustrowany, w roku zaś bieżącym wprowadzone zostały dwa dodatki: „Słowo Boże" i „Gazetka dla dzieci". To też nigdzie nie spotkałem się z poważnym zarzutem, nietylko specyalistów dziennikarzy, ale i ogółu społeczeństwa kresowego co do wadliwości układu, lub wartości literackiego materyału, czy wreszcie co do samego kierunku, który był i jest zawsze szczerze narodowy i katolicki. Jedyny zaś, może do pewnego stopnia niekiedy słuszny zarzut, dotyczący niedostatecznej popularności pisma w stosunku do swych czytelników, da się łatwo wytłómaczyć, z jednej strony—różnolitością i nieprzygotowaniem mas ludowych na kresach do czytelnictwa polskiego, z drugiej—zupełnym brakiem odpowiednio przygotowanych pisarzy ludowych. Wszak „Lud Boży"—nie zapominajmy o tem—to *pierwsze polskie pismo ludowe na Rusi;* zresztą i w tym kierunku, jak widzimy, redakcya z zapobiegliwością ciągle coraz to nowe wprowadza ulepszenia, o czem chociażby świadczy wprowadzenie w ostatnich czasach nowego, niesłychanie popularnego działu „Nasza Wieś".

A jednak, pomimo takich wysiłków i pracy, po trzechletniej egzystencyi, „Lud Boży" nie zdołał zdobyć wśród 800,000-cznej ludności kresowej tylu czytelników, aby zabezpieczyć sobie byt niezależny, i rok bieżący, jak i lata ubiegłe, zamyka znacznym deficytem.

Któż więc temu winien?

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że cała wina takiej obojętności leży wyłącznie na tych, dla których pismo to jest przeznaczone, t. j. na ludzie. A jednak po głębszym namyśle przychodzimy do przekonania, że lud nasz, przez tyle lat zostawiony wyłącznie samemu sobie, tyle lat szczelnie odgraniczony od wszelkiego kontaktu z kulturą, nie może dotychczas pojąć całej doniosłości tej korzyści, jaką przyniosłoby mu czytanie pisma peryodycznego, tembardziej, że jest to połączone z wydatkiem, ważności którego on nie rozumie; a nieraz może poprostu z nieumiejętnością poradzenia sobie, w jaki sposób pismo to otrzymywać.

Otóż takie rozbudzanie pragnienia czytelnictwa wśród ludu jest zadaniem warstw inteligentnych, a zwłaszcza stosuje się to do kleru i naszego ziemiaństwa, jako mających najbliższy i bezpośredni stosunek z ludem wiejskim.

Co do kleru, to sądzę, że w omawianej sprawie wpływ i poparcie księży proboszczów mogą mieć dominujące znaczenie, większe nawet, niż osobisty materyalny ich udział, rola ich mogłaby być bardziej wywiadowczą. Docierając bowiem do takich zakątków swej nieraz rozległej parafii, o jakich obywatel może zupełnie nie wiedzieć, że tam znajdują się polacy, ksiądz proboszcz informowałby się o potrzebach duchowych swych parafian i byłby stale powiadomiony o ilości choćby tylko pragnących czytania „Ludu Bożego".

Co zaś do ziemiaństwa, to wiem z praktyki, ile może w tym kierunku zrobić przykład i dobra wola. Jednorazowa zapomoga, choćby nawet dość znaczna, przesłana do redakcyi, niema w tym razie decydującego znaczenia. Jest to środek paliatywny, gdyż czyni byt pisma zależnym od przypadku i zmusza wydawcę do ciągłego kołatania do kieszeni ofiarodawców, co z biegiem czasu wywołuje zobopólne zniechęcenie.

Najgłówniejszym tedy warunkiem istnienia i powodzenia pisma, jest odpowiednia liczba stałych prenumeratorów. A więc przedewszystkiem mógłby każdy ziemianin, czy to właściciel, czy dzierżawca, zaprenumerować „Lud Boży" *dla siebie*, po pierwsze — dla samej zasady, bo chociaż może się ono wydawać dla jego wymagań i potrzeb niewystarczającem, ale choćby jedynie dlatego, że swoje, że polskie, powtóre—że i w popularnych wydawnictwach, byle dobrych, zawsze znajdzie się coś takiego, z czego dla siebie korzyść wyciągnąć można; wreszcie światły człowiek, interesując się oświatą, gdy przynajmniej od czasu do czasu zajrzy do pisma ludowego, będzie miał możność wypowiadania swych zdań i robienia uwag krytycznych, za które redakcya — sądzę — może być tylko wdzięczną, byleby one miały na celu dobro pisma. Następnie w każdym dworze wiejskim znajdzie się choćby kilku polaków wśród usługi dworskiej lub folwarcznej, dla których należałoby wypisać „Lud Boży", aby w wolnych chwilach czytywali go sobie; niezawodnie miałoby to dodatni wpływ na umoralnienie tych ludzi. Wreszcie, gdyby właściciel lub dzierżawca majątku nie wiedział literalnie, dla kogo prenumerować „Lud Boży", to, wypisując w miarę swej możności kilka lub kilkanaście egzemplarzy tego pisma, mógłby je skierowywać do miejscowego proboszcza, który, jak to już wyżej powiedziałem, wiedząc o potrzebach swych parafian, byłby pośrednikiem pomiędzy dobroczyńcami a udobrodziejstwowanymi, co tembardziej byłoby teraz na czasie, że w obecnych warunkach jest to jedyny możliwy środek ku podniesieniu rozwoju umysłowego ludu.

Cała więc sprawa podtrzymania „Ludu Bożego" nie wymaga, według mego zdania, tak wielkich ofiar, jeżeli się stanie sprawą ogółu. Wystarczy nieznaczny wydatek materyalny, a przeważnie trzeba tylko dobrej woli; przedewszystkiem zaś, aby duchowieństwo i ziemianie podali sobie ręce, a rezultaty niebawem przeszłyby wszelkie oczekiwanie. Mamy na to niezbity dowód w Królestwie, a zwłaszcza w Poznańskiem, gdzie lud, dzięki tylko takiej solidarnej pracy społecznej, doszedł do dzisiejszego wysokiego uświadomienia i gdzie pisma ludowe posiadają po kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów.

Czyż w naszym kraju, liczącym przeszło 800,000 polaków-katolików, nie zdobędziemy się na podtrzymanie *jednego* pisma ludowego?

Jestem mocno przekonany, że, dowiedziawszy się o trudnych warunkach, w jakich znajduje się wydawnictwo „Lud Boży", społeczeństwo nasze nie odmówi mu swego poparcia i da możność nadal też spełniać kulturalne zadanie, dobro całego ogółu mające na celu. Lecz, aby ta pomoc była skuteczną i zapewniła dalszą egzystencyę pismu, powinna przyjść we właściwym czasie, t. j. w początkach grudnia, kiedy zwykle każde peryodyczne pismo obmyśla nakład i układa budżet na rok następny.

Oktawian Ułaszyn.

Mała Wiska.

Uroczystości Słowackiego we Lwowie.

—)oo(—

W niedzielę zrana uroczystości rozpoczęły się od nabożeństw w katedrach, w kościele ewangelickim i synagodze postępowej. W katedrze katolickiej nabożeństwo odprawiał arcybiskup Bilczewski, miał kazanie biskup Bandurski, w ormiańskiej — nabożeństwo odprawił ks. Moszoro, kazanie wygłosił arcybiskup Teodorowicz. W tym samym czasie, gdy w świątyniach odbywały się nabożeństwa, w kilku punktach miasta formował się pochód, który, skoro nabożeństwa skończyły się, ruszył z pod katedry ul. Teatralną, pl. Maryackim i ul. Karola Ludwika na Wały hetmańskie pod gmach teatru miejskiego, gdzie miano położyć kamień węgielny pod pomnik dla wieszcza.

Pochód był to niezwykły, jakiego publiczność, która tłumnie wyległa na ulicę, dawno już nie miała sposobności oglądać. Szły szeregi zwarte jedne za drugimi, zda się bez końca, szły przeszło godzinę. Nie brakło w nim nikogo.

Pochód otwierała kapela Czwartaków. W takt tonów marszów, wykonywanych przez nią, szły zastępy sokolstwa lwowskiego, straż ochotnicza ogniowa „Sokół", Związek ochotniczych straży ogniowych, a wreszcie szkoły wydziałowe żeńskie, dalej zakłady naukowe wyższe żeńskie i pensyonaty, młodzież ze szkół wydziałowych męskich i ze szkół średnich, a wreszcie młodzież uniwersytetu, politechniki i i innych zakładów naukowych.

Imponujący widok przedstawiała grupa „konfraterni strzeleckiej" z królem kurkowym p. Demetrem na czele i grupa rady miejskiej z prezydentem i wiceprezydentem na czele, gdyż prawie wszyscy pojawili się w strojach narodowych, w kontuszach, deliach i przy karabelach.

Grupę następną stanowiły Towarzystwa oświatowe i lud wiejski, licznie przybyły na uroczystość, przynosząc w darze duchowi wieszcza wieńce z kwiecia, którego jeszcze nie zważyły chłody jesieni.

Z kolei szły korporacye i towarzystwa rękodzielnicze i przemysłowe ze sztandarami, towarzystwa naukowe i literackie. Senaty, reprezentacye narodów słowiańskich, a wreszcie zastęp olbrzymi ludu roboczego z wieńcem cierniowym.

Jak tylko na miejscu, na którem stanie pomnik, pojawiła się reprezentacya miasta, goście, senat uniwersytecki i członkowie komitetu, rozpoczęła się ceremonia.

Szereg przemówień rozpoczął dr. Hahn, który mowił w imieniu komitetu obywatelskiego Obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Mówca zaznaczył, iż ten hołd, jaki wszystkie stany społeczeństwa polskiego składają Słowackiemu, jest dowodem niezbitym jedności narodowej. Wspomniawszy o znaczeniu Słowackiego, jako genialnego wieszcza narodu, podniósł, iż Słowacki odrodzenie Polski widział w ludzie i w młodzieży. Hasło „niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec" w latach ostatnich ozwało się echem donośnem w sercach młodzieży, któ-

ra, stanąwszy pod jego znakiem, niesie oświatę między lud wiejski. W dobie dzisiejszej więc spełniły się słowa prorocze poety, gdy mówił o sobie:

...„Przyszłość moja!
I moje będzie za grobem zwycięstwo!"

W końcu mówca złożył podziękowanie w imieniu komitetu wszystkim, którzy wzięli udział w obchodzie, gościom przybyłym z innych dzielnic Ojczyzny, delegatom narodów pobratymczych, a wreszcie reprezentacyi stolicy za życzliwość, z jaką popierała starania komitetu a w szczególności życzliwość, z jaką ofiarowała plac pod budowę pomnika.

„Oby ten obchód—zakończył d r Hahn—pokrzepił serca, nas „zjadaczy chleba w aniołów przerobił", dodał otuchy do pracy nad celem wielkim, a wszystkim drogim, nad uwolnieniem Ojczyzny z więzów obcej niewoli".

Z kolei wszedł na mównicę d r Rutowski, wiceprezydent miasta, i przemówił w te mniej więcej słowa:

„Rodacy! Przyszliście z pod kolumny Adama, przyszliście położyć zaczątek pod pomnik dla króla wieszczów, Juliusza. Jeszcze darń, chodniki wydeptane i kamień widać tu, na tem miejscu, na którem pomnik ma stanąć, a jednak te tysiączne rzesze, to zgromadzenie niebywałe, pozwalają mieć nadzieję, że niedługo stanie na tem miejscu kamień czy spiż".

Wskazawszy następnie na stanowisko i znaczenie, jakie wieszczowi Juliuszowi przypadło w dziejach narodu polskiego, z tytułu nietylko postawienia na wyżynach formy poetyckiej, ale także z powodu, iż niósł przed narodem myśl odrodzenia, wspomniał o przeszkodach, które uniemożliwiają wykonanie haseł, rzuconych przez niego w utworach i zaznaczył, że dziś hasło poety zaczyna się spełniać. Do pracy dla dobra wspólnego, dla dobra matki Ojczyzny stają wszyscy: i lud miejski, i chłop siermiężny, i robotnik w koszuli czerwonej.

„Stawiamy pomnik wieszczowi narodu...

„Lwów, który stoi na straży na rubieży życia narodowego—zakończył dr. Rutowski—musi ślubować, że pójdzie jego śladem, że, jak on „kładł się, jako pies przy narodowych sztandarach", położy się przy tych sztandarach, jak lew, by się odrodzić w pełni życiem narodowem".

D-r Tadeusz Jaworski z Poznania przemówił następnie krótko, lecz z serca, zaznaczając, że Wielkopolska, ta kraina łez matek i dziatwy, na której obszarze stoją już dwa pomniki wieszcza, jeden pod dębem kazimierzowskim w Miłosławiu, drugi w gmachu teatru polskiego w Poznaniu, łączy się w dniu święta narodowego z braćmi w Galicyi, albowiem i jej przyświeca ta sama chęć złożenia hołdu wieszczowi, odrodzenia narodu i nadzieja lepszej przyszłości.

Dyrektor teatru L. Heller w mowie swej naszkicował stosunki teatru polskiego do Słowackiego, a specyalnie teatru lwowskiego, który w szerzeniu kultu genialnego poety zajmował zawsze jedno z pierwszych miejsc i ma w swym dorobku znaczną część twórczości Słowackiego.

Następnie zabrała głos p. Janina Świętochowska, która składała hołd poecie w imieniu komitetu obchodu Słowackiego w Krzemieńcu.

W imieniu artystów teatru miejskiego przemawiał p. A. Walewski.

Rozrzewniające wrażenie wywarły dwie dziewczyny wiejskie, i włościanin w stroju krakowskim, którzy jako delegaci ludu polskiego z Konopnicy składali hołd pamięci wieszcza.

W końcu przemówił d-r M. Wyrostek w imieniu partyi soc-dem. i jako reprezentant P. P. S. złożył hołd twórcy „Króla Ducha".

Po skończonych przemówieniach d r Hahn odczytał akt położenia kamienia węgielnego pod pomnik.

Bezpośrednio po poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik wieszcza odbył się w teatrze miejskim poranek uroczysty ku czci Słowackiego, urządzony za bezpłatnymi biletami. Widownię zapełniła publiczność od dołu do góry. W lożach zasiedli liczni dygnitarze, między nimi ks. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, ks. biskup Bandurski i liczni dostojnicy kościelni, marszałek kraju hr. Badeni, prezydent miasta Ciuchciński i mnóstwo radnych, prezes Koła Polskiego d-r Głąbiński, członkowie senatu uniwersyteckiego, liczni przedstawiciele rozmaitych instytucyi naukowych i t. p.

Scenę, gustownie urządzoną, zdobił pomnik poety w postawie siedzącej, dłuta Wacława Szymanowskiego, ustawiony na podwyższeniu wśród zieleni, na tle zwieszającej się w głębi kotary pluszowej bordo.

Z uderzeniem godziny 12 ej rozpoczął się wśród uroczystego nastroju poranek przemówieniem prof. uniwersytetu lwowskiego, d-ra J. Kallenbacha, który w znakomitym, głęboko pomyślanym wykładzie przedstawił charakterystykę i znaczenie twórczości Słowackiego ze stanowiska tak artystycznego, jak i narodowego. Przemówił następnie reprezentant młodzieży postępowej, który określił znaczenie poezyi Słowackiego dla chwili obecnej oraz podniósł najwybitniejsze w niej momenty, charakteryzujące, jak zapatrywał się poeta na odrodzenie ojczyzny i w czem upatrywał jej przyszłość.

Nastąpiły produkcye muzyczne. Do pulpitu zasiadł p. Ludomir Różycki i pod jego batutą wykonała orkiestra teatralna poemat symfoniczny tegoż kompozytora, osnuty na „Anhellim", a przyjęty rzęsistymi oklaskami publiczności. Z kolei, po wygłoszeniu przez d-ra Krzyżanowskiego „Grobu Agamemnona" i „Testamentu poety", chóry Towarzystwa muzycznego i Tow. „Hejnał" pod batutą dyr. M. Sołtysa wykonały prześlicznie z towarzyszeniem orkiestry teatralnej kompozycyę Henryka Jareckiego, osnutą na poemacie Słowackiego „Hugo"; partyę solową odśpiewał z niepospolitą maestryą p. Maon.

Na zakończenie przedstawiono „Apoteozę" wieszcza według pomysłu artysty-malarza Wygrzywalskiego. Na tle pięknej dekoracyi, na szczycie skały widniała postać wieszcza, uosobienie poezyi: u stóp zaś skały zgrupowano w żywym obrazie najwybitniejsze postacie z poezyi Słowackiego.

Przed zakończeniem poranku odczytano nadesłane na uroczystość depesze i pisma. Między innemi nadeszły wyrazy hołdu od Maryi Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, T. T. Jeża, Kazimierza Kaszewskiego, Wiktora Gomulickiego, Stowarzyszenia lekarzy polskich w Warszawie, od prasy warszawskiej, Koła literatów i dziennikarzy w Kijowie, Czytelni dla kobiet i korporacyi kupców chrześcijańskich w Poznaniu, od uczniów i grona nauczycielskiego gimnazyum polskiego w Cieszynie, kongregacyi kupieckiej w Krakowie, od ministra dr. Dulęby i cały szereg innych, z rozmaitych stron Polski, między innymi, przyjęty hucznymi oklaskami, telegram od polaków z Inowrocławia. Dużo depesz nadeszło z Czech.

Wszystkie depesze publiczność przyjmowała gorącymi oklaskami.

Z Finlandyi.

Wniosek, dotyczący indemnizacyi wojennej, został w imieniu Monarchy, jak to było zapowiedziane w manifeście indemnizacyjnym, złożony sejmowi finlandzkiemu.

Senator Kraatz przybył w dniu 13 (26) października na posiedzenie sejmu i odczytał „Najwyższą propozycyę" w języku fińskim i szwedzkim, poczem złożył ją w ręce Swinhufvuda. Posłowie w milczeniu wysłuchali wniosku, a po odjeździe senatora Kraatza przystąpiono do debatów nad sprawą indemnizacyi.

Debaty te przeciągnęły się aż do 16 (29) października, poczem uchwalono oddać wniosek do komisyi praw zasadniczych.

Uchwała sejmu była z góry przewidzianą, a formułę przejścia opracowano na wspólnem posiedzeniu przedstawicieli stronnictw; pomimo to rozprawy były gorące i długie. Szereg mówców stwierdził zgodnie, że Finlandya nie odmawia bynajmniej pełnienia powinności wojskowej, nie uważa nawet sumy indemnizacyjnej za zbyt wygórowaną. Ale sprawa ta została zdecydowana nie tak, jak nakazuje prawo, i dlatego wniosek powinien być odrzucony.

Natomiast mówcy starofinowie wypowiadali się za uchwaleniem „propozycyi Najwyższej" dla uniknięcia konfliktu Monarchy z narodem. Zdaniem ich należy uczynić tak, jak uczynił sejm w r. 1905 i 1907.

Podczas debaty krytykowano ostro postępowanie starofińskiego senatu. Na zarzuty odpowiadał poseł a zarazem senator i przywódca starofinów — Danielson Calmari, oznajmiając, że senat starofiński uczynił wszystko, co było w jego mocy, dla przywrócenia armii finlandzkiej. Senat zwracał się sam do Monarchy z wnioskiem, ażeby kwestya indemnizacyi jako środka tymczasowego została w zwykłej drodze prawodawczej rozstrzygnięta. Ale z wnioskami senatu niewiadomo co się dzieje, a tymczasem rozdźwięk pomiędzy narodem a Monarchą ciągle się wzmaga. W końcu nawoływał Danielson Calmari do rozwagi i radził wniosek indemnizacyjny uchwalić.

Atoli nastrój sejmu jest taki, że wniosek niewątpliwie zostanie odrzucony.

W senacie obecnym sytuacya o tyle się polepszyła, że po długich pertraktacyach 14 (27) października odbyło się posiedzenie, na którem podzielono teki pomiędzy senatorów. Brali w tem posiedzeniu udział i starofinowie: Yrjö Koskinen i Danielson Calmari. Postanowiono, że wiceprezesem departamentu administracyjnego będzie nadal senator Hjelt, który obecnie jest zagranicą. Obowiązki jego tymczasowo będzie pełnił senator Wirenius.

Yrjö Koskinen obejmuje tekę wyznań a także przemysłu i handlu, Berg — komunikacyi, Rautapaa — skarbu i Kraatz — rolnictwa. Najwidoczniej więc starofinowie zdecydowali się pozostać w senacie, choć jeszcze niedawno złożyli Bekmanowi powtórną swoją rezygnacyę.

Pogłoska o wyodrębnieniu gub. wyborskiej wywarła wrażenie na ludności miejscowej. Trzydziestu posłów od gub. wyborskiej złożyło w sejmie protest przeciwko wyodrębnieniu. W proteście tym mówią posłowie, że przyłączenie gub. wyborskiej przed stu laty do Finlandyi, do której gub. wyborska należała dawniej, było mądrym aktem państwowym. Ludność gub. wyborskiej jest związana z ludnością całej Finlandyi węzłami jedności plemiennej i wspólnej kultury narodowej: takich węzłów nie można dziś rozrywać dla urojonych jakichś względów. Prasa reakcyjna rozpowszechnia pogłoski o buntowniczym nastroju ludności miejscowej. Wszystko to są fałsze. Naród fiński chce żyć w spokoju pod obroną wielkiego narodu rosyjskiego i nie myśli o buntach.

Protest ten ma naturalnie znaczenie tylko historyczne. Wątpliwą jest rzeczą, ażeby się z nim liczyli „polityey" rosyjscy, gdyby sprawa wyodrębnienia gub. wyborskiej weszła na seryo na porządek dzienny.

(s.).

Szpiegostwo pruskie.

—o—

Tygodnik „Rzeczpospolita" drukuje dalszy ciąg rewelacyi ex-szpiega i prowokatora pruskiego Rakowskiego. Dowiadujemy się z nich o dalszych szczegółach organizacyi szpiegowskiej, o sposobach, jakiemi w Berlinie zdobywano „argumenty" dla zarządzeń antypolskich, jak „przerabiano" artykuły i tworzono na własną rękę całe odezwy z wierszami, nawołującemi do kosy.

Funkcyonaryusze.

„W redakcyi „Posener Tageblattu" dział spraw polskich pozostaje pod kierownictwem ⁂ dawniejszego urzędnika pocztowego. ⁂ jest szpiegiem policyjnym i *factotum* Zachera. Dział polski w „Posener Tageblatt'cie" jest inspirowany przez Zachera. Sprawozdania o ruchu polskim w Ameryce, jakoteż sprawozdanie o ruchu rewolucyjnym w Galicyi, pisane przezemnie, zostały przedtem umieszczone, jako referaty polityczne w „Posener Tageblatt'cie" i w „Kölnische Ztg". — Oto jak ścisły jest związek Biura polskiego policyjnego i oficyalnej prasy niemieckiej.

Zacher, wysyłając sprawozdania o Lidze N. Polskiej do Berlina pisze: „wenn es nicht gelingen sollte diesen Bericht anders zu verwerthen, da kann derselbe auf den Redaktionstisch irgend eines offiziösen Blattes niedersteigen, damit die oeffentliche Meinung gegen die Polen beeinflusst werde". Współpracownikiem liberalnej „Posener Ztg" był sekretarz policyjny Günther. Günther publikował także sprawy „Mazura" w „Schlesische Ztg", które księgarz Falkenberg w Ostrodzie sprzedał policyi pruskiej za 1,500 mrk. listy oryginalne Rzepeckiego, Kościelskiego i t. d.

Nadmieniam, że za czasów opisanych w niniejszem faktów, prezydentem policyi poznańskiej był *Hellmann*, przechrzczony żyd, właściciel domu bankowego Heymann et C we Wrocławiu, a obecnie prezes regencyjny w Olsztynie (Prus. Wschod.).

Funkcye oddziału Frosta w Poznaniu polegają nie tylko na obserwacyi przebywających w Poznaniu przejezdnych polityków, literatów i t. p. polskich, lecz także na kontroli wszelkich objawów życia polskiego publicznego.

Pogrzeby. Wszelkie tego rodzaju fakty, naprz. pogrzeby wybitnych osób, kontrolowane są przez policyę. Na pogrzebie posła Głębockiego kontrolowali agenci Frosta mowy wygłoszone u Szarytek i to mowy posła Chrzanowskiego i adw. Wolińskiego. K.... robił stenograficzne zapiski. Konstatowano potem osoby, które w pochodzie niosły wieńce z biało czerwonemi szarfami i wytoczono tym osobom procesy polityczne. Na pogrzebie patrona Jackowskiego urządził Frost biuro policyjne w cukierni Paula (ul. Jezuicka, Poznań), ponieważ policya obawiała się demonstracyi; w biurze tem było obecnych 10 agentów.

Kazania. Agenci Frosta kontrolują kazania księży polaków w kościołach; na podstawie sprawozdania ⁂, który przysłuchiwał się kazaniu ks. Laskowskiego w kościele Bożego Ciała (w Poznaniu) (ks. Laskowski miał mówić o „Quo Vadis" Sienkiewicza i o wpływach kultury polskiej) władza duchowna była zmuszona usunąć ks. Laskowskiego z Poznania i przenieść go na probostwo na prowincyę.

Misye. Agenci Frosta kontrolują także, nawet przez kobiety, odbywające się w kościołach poznańskich misye, na których przewodniczą OO. Jezuici zagraniczni; na podstawie takich sprawozdań wydalono Ojca Łubieńskiego.

Lista czarna księży. Naczelny prezes regencyi poznańskiej, Waldow, ma do swej dyspozycyi listę t. zw. agitatorów polaków, którą układała policya według swych dochodzeń. Lista ta zawiera rubryki: *verdächtig* i *stark verdächtig*. Gdy jakiś ksiądz polak na zebraniu ma mowę w kwestyi patryotycznej, odnośny landrath donosi o tem do policyi poznańskiej, a policya wpisuje odnośną osobę na listę księży. Lista ta ma cel, aby przy dotacyach probostw (gdzie rząd ma wpływy) omijać te osoby podejrzane.

Pogrzeb Stablewskiego. Na pogrzebie Stablewskiego byli obecni agenci: ⁂, ⁂, ⁂, a komisarz kryminalny Böhmer stał pod amboną i stenografował mowę ks. Michalskiego i kanonika Dalhora. Ponieważ w obrzędach pogrzebowych brał udział naczelny prezes, który siedział na tronie arcybiskupim, a nie rozumie po polsku; miał więc Böhmer dać znak, gdyby w przemowach pogrzebowych poruszono kwestye polityczne, Waldowi, aby wyszedł.

Powstała potem osobista wymiana słów między Zacherem i Likowskim, ponieważ proboszcz tumski ks. Michalski zmienił w ostatniej chwili uprzednio skontrolowany przez policyę tekst, rozpoczynając swą mowę od słów: „My już bez skargi nie znamy śpiewu, wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń". Na mocy sprawozdania policyi zmuszono ks. Likowskiego, aby ks. Michalskiego przeniósł na prowincyę pod Poznań.

Rola kanonika ks. ⁂ w Poznaniu przy obchodach pogrzebowych Stablewskiego i przy wyborze nowego arcybiskupa w Gnieźnie była bardzo dwuznaczna, ponieważ ⁂ przezemnie dostarczył policyi listę osób, a mianowicie zagranicznych duchownych przybyłych z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Petersburga, a za namową Zachera, przy debatach nad organizacyą obrzędów pogrzebowych protestował bez skutku, ażeby konduktu pogrzebowego nie prowadził ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa.

Pałac arcybiskupi Stablewskiego na 4 tygodnie przed śmiercią był pilnie strzeżony przez policyę, ponieważ Stablewski wydał list w sprawie strajku szkolnego, a policya wysłała do ministeryum kultu w Berlinie sprawozdanie, że ów list jest przestępstwem przeciw § 110 (namowa do nieposłuszeństwa władzy).

Drukarnia.

Znajduje się przy ulicy... ⁂. Kiedyś „Słowo Polskie" ogłosiło artykuł w sprawie zamierzonej sprzedaży Królestwa Polskiego Prusom, a ponieważ tekst tego artykułu nie odpowiadał żądaniom policyi pruskiej, więc Frost kazał ⁂ pierwsze dwie strony z tym artykułem „Słowa Polskiego" przedrukować podobnemi czcionkami i na podobnym papierze, ale tekst artykułu został zupełnie zmieniony, aby w ten sposób lepiej mógł służyć celom policyi, dla przedstawienia władzom centralnym w Berlinie; w tym przerobionym artykule kładziono nacisk na to, że polacy strasznie się boją przyłączenia do Prus. ⁂ zamiast wydrukować jeden egzemplarz, jak to mu kazał Frost, odbił 6 egzemplarzy, poczem poszedł do restauracyi Dösera przy Wrocławskiej ulicy, upił się, obecnym gościom rozpowiedział o tem co zrobił, a ja ukradłem mu 3 egzemplarze przerobione.

Fałszywa broszura majora Wojczakowa.

Frost użalał się u władz naczelnych, że fundusz dyspozycyjny dla spraw szpiegostwa w Rosyi nie jest wystarczający i że zalecałoby się, aby fundusz ten podwyższyć, ponieważ Rosya jest ściśle poinformowana o systemie szpiegoskim pruskim w Rosyi. Na dowód tego przytoczył niby przetłómaczony z rosyjskiego tekst broszury pewnego majora Wojczakowa p. t. „O systemie szpiegoskim pruskim i o naszym kontrespionażu"; broszura ta w niewielu numerowanych egzemplarzach miała wyjść w Petersburgu. Tekst tej broszury podług informacyi Frosta pisałem u niego w mieszkaniu, w szczelnie zamkniętym pokoju, a ponieważ sztab generalny pruski zażądał od nas dowodów, że taka broszura faktycznie istnieje, więc Frost kazał w rozmaitych drukarniach poznańskich złożyć niektóre strony, wydarte z tej broszury w jej przekładzie polskim (rzekomo rewolucyoniści polscy mieli to wydać w przekładzie polskim, ale także w niewielu egzemplarzach). Kartę tytułową drukował zecer w „Pracy", kochanek przyjaciółki ⁂, która prosiła go o to, mówiąc, że z wypożyczonej z czytelni książki zgubiła tytuł. 4 stronice drukował ⁂, ale ponieważ ⁂ za dużo żądał, więc 2 ostatnie stronice wydrukował ⁂ na św. Marcinie; zwróciła się do niego także ⁂, mówiąc to samo co zecerowi z „Pracy". Kiedy ⁂ dała Frostowi te strony, okazało się, że każda innemi drukowana czcionkami i na innym papierze, Frost, zezłoszczony, wypoliczkował ⁂ i dopiero się uspokoił, kiedy mu dała skuteczną radę: strony miały pochodzić z polskiego wydawnictwa rewolucyjnego, a więc drukowanego w warunkach ciężkich, czcionkami takiemi, jak się trafiło, i na byle jakim papierze.

Theinert. Zmarły Theinert, wydawca niemieckiej gazety kolejowej „Merkur", a spokrewniony z agentem policyi Z . . . skim drukował przed kilku laty dla policyi plan manewrów sokołów galicyjskich, które rzekomo odbyły się w Jaworzynie w Galicyi.

Czesław Dekiert. Dekiert, syn portyera w hotelu du Nord w Poznaniu, brat zatrudnionego w spółce stolarskiej, pracował dawniej w „Gazecie Grudziąckiej" Kulerskiego, potem był sprawozdawcą parlamentarnym „Dziennika Poznańskiego" w Berlinie, zgłosił się do redakcyi „Dziennika Berlińskiego", gdzie za pieniądze chciał wobec polaków udawać Konrada Wallenroda, mówiąc, że jest szpiegiem, ale, że gotów zdradzać tajemnice policyjne.

W tym samym czasie był dalej czynny dla Frosta, obserwował życie studentów polaków w Berlinie, później, jako socyalista, na wiecu socyalistycznym polskim występował przeciw Kołu Polskiemu w Berlinie.

Przyjaciel Dekierta w Berlinie, Stanisław ⁂ w Charlottenburgu—szpieg zdemaskowany przez polonię berlińską — bo Dekiert go zdradził—wyrzucony z zebrania polskiego.

Dekiert razem z ⁂ w marcu b. r. udali się do Krakowa, otrzymując stałe zasiłki z policyi poznańskiej, ażeby kontrolowali życie publiczne polskie: obracali się w kołach studentów i starali się wydostać od austryackiego Géniecorps tajemnice militarne, specyalnie nowe fakty, dotyczące przebudowań fortyfikacyi na cytadeli krakowskiej (kopca Kościuszki).

Fałszywe odezwy o ruchu rewolucyjnym w Królestwie Polskiem. Podczas zamieszek rewolucyjnych w Królestwie Polskiem, pisaliśmy codziennie, ja i ⁂, w biurze Frosta przy ulicy Moltkego Nr. 11 sprawozdania o ruchu rewolucyjnym w Królestwie, przeznaczone dla sfer ministeryalnych w Berlinie. Pisane były te sprawozdania w ten sposób: Zacher dostarczał codziennie „Schlesiche Ztg." zakreślając czerwonym ołówkiem to, na co należało zwrócić uwagę w raportach; potem Frost opowiadał rozmaite fakty, rzekomo dostarczone mu przez agentów rosyjskich. W sprawozdaniach tych zależało policyi na tem, ażeby przedstawić, że rewolucyjne zamieszki w Królestwie mają charakter narodowy polski i że istnieje obawa, że te zamieszki przez granicę pruską dostać się mogą z łatwością do Księstwa Poznańskiego. Na mocy tych sprawozdań minister spraw wewnętrznych rozporządził podwojenie kordonu w obrębie granicy pruskiej na Górnym Śląsku.

Strajk szkolny.

Gdy wybuchnął strajk szkolny w Poznańskiem pisaliśmy, specyalne sprawozdania na mocy informacyi Frosta, choć go w tej mierze starałem się przekonać, że jego informacye są fałszywe, iż strajk szkolny w Prusach jest kontynuacyą strajku szkolnego w Królestwie Polskiem i że inspiratorem tego całego ruchu jest Komitet Ligi Narodowej Polskiej. Te fałszywe fakty o powstaniu strajku szkolnego w Poznańskiem cytował ze sprawozdania policyjnego 1-szy prokurator Conrad w 1-szym procesie prasowym przeciw redaktorowi Szpotańskiemu z „Gońca Wielkopolskiego". Dziembowski te twierdzenia Conrada zbijał. Na zebraniu protestacyjnem H. K. T. w Poznaniu w r. 1907 prof. Haetzsch z akademii poznańskiej w przemowie swej przytaczał te same fakty, co zawierało sprawozdanie pisane przezemnie w biurze Frosta.

Fałszowane odezwy.

W dalszym ciągu „Rzeczpospolita" podaje tekst sfałszowanej przez prowokatorów pruskich odezwy. Została ona oznaczona datą 10 kwietnia 1904, u dołu sfałszowany stempel „Ligi Narodowej" i podpis sędziwego nestora naszej emigracyi T. T. Jeża.

Na wstępie odezwy znajdujemy skomponowany przez prowokatorów następujący wiersz:

«Weźmy kosy, weźmy lance,
«Dziatwo polsko (sic!) idź na szańce
«Święty, krwawy, ciężki bój,
«Gdyż we walce polski zdrój
«Na Teutonów wraże plemię
«Co wydziera ideały z polskich ust (?!)
«I co kradzi (sic) Piastów ziemie
«Hej w bój! Hej w święty bój! ! !
«Milsza bowiem polska strzecha,
«Niż krwiożerczych wrogów złoto
«Gdyż nam, Lechom, iść nie trzeba
«W cudze, stęchłe, świńskie błoto
«Zewsząd wraże brzmią już głosy
«Dla Polaków niema chleba
«Ciężkie spadły na nas losy
«Lecz nie dla Wilusia (sic!) knechtów polska gleba.

«Polsko matko ty najdroższa
«Spojrz na dzieci własne Twoje
«Niech przeminie złość najsroższa
«Niech z niemcami poczną boje
«Niech wawrzyny Miłosławia
«Użyźnione krwią zagony
«Wara precz aż do Wrocławia
«Nas Polaków są miliony
«Nowe boje, ciężkie trudy
«Lecz powstają nowe ludy
«Nowe państwa ideały
«Świat germański w przepaść cały.

Odezwy tej odbito 50 egzemplarzy. Poczem powędrowała z biura szpiegowskiego w Poznaniu do Berlina przy raporcie policyjnym.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Według danych ministerstwa oświaty, w dniu 1 stycznia 1909 r. było w Rosyi: 279 gimnazyów, 17 progimnazyów 6-klasowych, 19 — 4-klasowych i 208 szkół realnych, ogółem 523 szkół średnich męskich, przyczem statystyka ta obejmuje tylko szkoły, znajdujące się pod zarządem ministerstwa oświaty. W szkołach tych było 171,687 uczniów. W ciągu roku 1909 założono 12 gimnazyów i 11 szkół realnych.

⊙ Niedawno odbyło się w Petersburgu posiedzenie związku «Michała Archanioła», na którem obecni byli posłowie z prawicy. Pewien rosyanin z pod Wyborga oznajmił zgromadzonym, że Finlandya przygotowuje się do powstania. Ma już ona uzbrojoną stutysięczną armię i artyleryę. Posłowie obecni postanowili wnieść interpelacyę do Dumy.

⊙ Ministerstwo rolnictwa wnosi wkrótce do rady ministrów projekt walki z falsyfikacyą wina.

⊙ Hr. Bobrińska zamierza własnym sumptem wybudować w Moskwie pałac oświaty ludowej. W pałacu tym znalazłyby się wszelkiego rodzaju instytucye oświatowe, muzea, biura statystyczne i t. d.

⊙ Kapitał zakładowy «banku słowiańskiego» w Petersburgu wynosić ma, jak już pisaliśmy, 5 milionów rb., zostanie on utworzony zapomocą emisyi 20 tys. akcyi po 250 rb. każda. Zarząd banku składa się z 6 członków, istnieje przytem rada z 24 członków. Do zarządu i rady mają być obierani «w miarę możności» przedstawiciele wszystkich ziem słowiańskich. Wszakże mandaty te są uzależnione od ilości posiadanych akcyi.

Aeroplan Leonarda da Vinci.

Genialny twórca tylu malarskich arcydzieł, Leonardo da Vinci, zajmował się bardzo żywo — jak wiadomo — naukami przyrodniczemi, fizycznemi i matematycznemi. Plon prac jego w tym zakresie był również bardzo obfity, mianowicie odkrył nowe prawo o ciążeniu ciał i prawo o obiegu krwi, poczynił ważne spostrzeżenia w dziedzinie hydrauliki i optyki, wreszcie, obserwując lot ptaków, na podstawie obliczeń i kombinacyi matematyczno-fizycznych starał się skonstruować prawa i zasady aeronautyki.

Z licznych prac Leonarda da Vinci z dziedziny aeronautyki zachował się, niestety, jeden tylko wyjątek z jego notatek i rysunków, przedstawiający projekty maszyn do latania. Jak wiadomo, był on mańkutem i wszystkie manuskrypty, z wyjątkiem listów, zostały napisane, jak manuskrypty narodów wschodnich, od prawej ku lewej stronie. Być może, że taki sposób pisania tłómaczy się bardzo naturalną chęcią wynalazcy poskromienia próżnej ciekawości i zachowania tajemnicy swych wynalazków. Dla odczytania rękopisu potrzebnem jest zwierciadło, odbijające tekst odwrotnie. Oryginał dokumentu, odnoszący się do aeronautyki, przechowany jest w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Warto poznać niektóre jego ustępy.

„Kiedy ptak spuszcza się na ziemię — mówi Leonardo—wszystko jedno czy z wiatrem, czy przeciwko niemu—zwija skrzydła i mocno przyciska do tułowia, aby wiatr z przeciwnej strony nie zatrzymał go, lub też aby przy sprzyjającym wietrze nie został uniesiony przez prąd powietrza. Kiedy ptak podczas latania ściska kości na plecach i szeroko rozpuszcza końce skrzydeł, zagęszcza powietrze w tem miejscu, w którem się porusza; w ten sposób ptak pragnie zmniejszyć szybkość swego lotu, nie zbaczając z zakreślonej drogi. Jeżeli zaś wyciąga kości w plecach więcej, aniżeli końce skrzydeł, oznacza to, że chce jeszcze bardziej zwolnić swe ruchy. Kiedy ptak przy opuszczaniu się na ziemię porusza skrzydłami, ruch ten dowodzi, że pragnie przyspieszyć swój wzlot".

W bibliotece im. Ambrożego w Medyolanie przechowywany jest rysunek helikoptera, składającego się z szerokiej śruby, która obraca się około prostopadłej osi. Z boku rysunku i pod nim znajdują się następujące słowa, napisane po łacinie od prawej ku lewej stronie:

„Zewnętrzne części śruby powinny być zbudowane z drutu żelaznego o grubości sznurka; długość śruby od końca do środka powinna wynosić *8 brass*. Jeżeli dobrze zbudować taki śrubowiec, z nakrochmalonego płótna, aby wszystkie otwory były zatkane, i jeżeli zacząć go szybko obracać, to, jak sądzą, przy obracaniu się wzniesie się do góry. Części drewniane tego aparatu powinny być z długiej i grubej trzciny. Można zrobić niewielki model tej maszyny z papieru, przyczem oś powinna być z cienkiego żelaza. Jeżeli się jej nada szybki ruch obrotowy, to śrubowiec zacznie się wznosić w górę".

W dziełach Leonarda da Vinci, wszędzie rozproszonych, jest mnóstwo spostrzeżeń, dotyczących aeronautyki. Widocznie marzenie o latającym człowieku nie opuszczało go przez całe życie.

„Zanim zaczniesz pisać książkę o rzeczach tych—powiada w jednem miejscu—zbadaj najpierw anatomię skrzydła, a potem anatomię piór... Ptak może z własnej woli stawać się w powietrzu lżejszym lub cięższym... Jak człowiek, który czyści kominy, opiera się nogami i bokami o ściany, tak i ptak opiera się końcami swych skrzydeł w powietrzu... O ile trudno zmusić powietrze do poruszania się — zauważa w innem z dzieł—kiedy zagradza mu drogę jakiś przedmiot nieruchomy, o tyle trudno zmusić przedmiot jakiś do poruszania się w nieruchomem powietrzu... U ptaka ruch idzie od części skrzydła, przytykającej do tułowia, ku kończynom; tak samo żeglarz uderzeniem wiosła o dno daje statkowi inny kierunek... Organizm ptaka jest tak zbudowany, że ptak lata zgodnie z prawami matematyki; człowiek ma moc naśladowania ruchów ptaka, ale nie wszystkich w jednakowym stopniu... Powiem więc: temu aparatowi, zrobionemu przez człowieka, brak tylko duszy ptaka... Aby zrozumieć umiejętność ptaków latania w powietrzu, należy najpierw poznać prawa ruchu wiatru, które ze swej strony tłómaczy prawo posuwania się naprzód wody; i po tych dopiero stopniach można dojść do poznania praw lotu ptaków... Człowiek, zamierzający latać w powietrzu, powinien być obnażony do pasa, aby miał możność balansowania tak, jak gdyby jechał czółnem, aby punkt ciężkości jego samego i aparatu mógł zmieniać się w miarę potrzeby... Nadejdzie dzień — powiada gdzieindziej, przewidując przyszłość — i poleci on, wielki żeglarz powietrzny, na grzbiecie swego olbrzyma-łabędzia, wprowadzając w podziw świat cały i okrywając sławą swą ojczyznę."

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** W dn 19 b. m. w majątku hr. Lechowskiego, dzierżawionym przez Tereszczenkę, doszło do starcia między inguszami a włościanami. Ingusze zostali sprowadzeni na skutek ciągłego spasania łąk dworskich. Ekonom perswadował włościanom, aby za-

przestali spasać łąki. Ci zaś zbili ekonoma i uderzyli sąsiada. Ingusze zaś kilku strzałów i zranili kilku chłopów. Tłum rozgromił folwark i zabił pomocnika ekonoma. Ingusze uciekli.

— **Propaganda religijna wśród czechów.** W celu oddziaływania na liczne rozrzucone czechów prawosławnych w powiecie dubieńskim w gub. wołyńskiej, w duchu utrwalenia wśród nich wyznania prawosławia, synod prawosławny utworzył w Dubnie klasztor żeński i zamierza utworzyć drugi męski.

— **Stan finansowy Humania.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatora kijowskiego jak najszczegółowszych danych o obecnym stanie finansowym m. Humania, jak również, o ile prawdziwem jest wskazanie zarządu miejskiego, że Humań swego ... , jeżeli zaś jest tak w rzeczywistości, to na jakie mianowicie potrzeby.

— **Szkoła w Skwirze.** Gubernator kijowski, szambelan Giers, przed niedawnym czasem odwiedził m. Skwirę. Między innemi zakładami gubernator obejrzał tam szkołę miejską i znalazł ją przepełnioną i niewystarczającą potrzebom miasta. W szkole uczy się 600 dzieci, po 60–70 w jednej klasie, w najgorszych warunkach sanitarnych. Nauka przy takiej ilości dzieci w klasie również nie może iść jak się należy. Wobec tego gubernator polecił kijowskiemu zarządowi do spraw miejskich zaproponować skwirskiej radzie miejskiej rozpatrzyć kwestyę założenia drugiej szkoły miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń.

— **Ze starokonstantynowskiego Tow. rolniczego.** Rada starokonstantynowskiego Tow. rolniczego zwołuje w dn. 31 października na godz. 4 po południu walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Porządek dzienny zgromadzenia jest następujący: 1) wybory wiceprezesa; 2) zatwierdzenie kredytu na rok 1910 z funduszów Tow. rolniczego; 3) o sumie 150 rb. na konkurs ...; 4) ...; 5) Wniosek p. Bogdańskiego o nabycie przez Tow. ... kredytu za 1,250 rb. 5) Sprawy bieżące i referaty członków Tow.

Mały felieton.

Zrobiliśmy zarzut „Kijowskiej Myśli", że traktuje kwestye polsko-żydowską stronnie, że informuje rosyjskie społeczeństwo fałszywie, że stale i systematycznie wyciąga „grzechy" polskie i że nie mniej stale o „grzechach" żydowskich zamilcza..

Twierdzimy (...twierdzimy), że gdyby rosyjski czytelnik informował się tylko z „Kijowskiej Myśli", to *musiałby* przyjść do przekonania, że polskie społeczeństwo jest zespołem żydowskich katów, a żydzi w Królestwie Polskiem gromadą niewinnie męczonych i prześladowanych ofiar..

Rzuciliśmy pytanie, dlaczego „Kijewskaja Myśl" *nigdy* nie potrafiła kwestyi stosunku „litwaków" *do polskiego społeczeństwa*?.. Dlaczego skrzętnie notując wszystkie fakty, które zdaniem redakcyi świadczą o polskiej zachłanności (!), *nigdy* nie wzmiankowała o czynach żydowskich, które polskiemu społeczeństwu *szkodzą*?

I cóż otrzymaliśmy odpowiedź...

„Kijowskaja Myśl" zadowoliwszy się ogólnikiem, że „każdy nacyonalizm jest dla niej również wstrętny", w dwóch (...aż w dwóch!) artykułach przytacza (w swojem specyalnem oświetleniu) fakty, z których czytelnik rosyjski znowu dowie się tylko o tem, jak... niesprawiedliwie, jak... źle, jak... niehumanitarnie postępują — polacy!..

A żydzi?..

O tem redakcya znowu — przemilcza...

Obronne stanowisko polaków względem klina litwackiego, który im trzewia krwawi, „Kijewskaja Myśl" nazywa „moralnością hottentocką".

Jak mamy nazwać „moralność" „Kijowskiej Myśli"?..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Korduli i Alodyi P. p. M. m.
Jutro 23 (5) Seweryna i Romana.
Wschód słońca godz. 6 m. 59
Zachód słońca godz. 4 m. 28
Długość dnia godz. 9 m. 29

— **Z Koła kobiet.** Przewodnicząca sekcyi pedagogicznej „Koła kobiet" komunikuje za naszem pośrednictwem, iż zebranie sekcyi odbędzie się w lokalu „Tanie kuchni" (Fundukleiowska 26) dnia 23 października i rozpocznie się punktualnie o godz. 8 i pół w. Omawiane będą kwestye: 1) „siła woli u dziecka", 2) „początkowe nauczanie rachunków". Dowiadujemy się również, iż w dn. 25 października w lokalu Towarzystwa Gimnastycznego—sekcya pedagogiczna „Koła kobiet" organizuje zabawę dziecinną z pogadanką „O wędrówkach ptaków". Pogadanka urozmaicona będzie obrazami niknącemi.

— **Odroczone zebranie.** Naznaczone na wczoraj walne zebranie członków P. T. G. z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku. Następne, ponownie naznaczone na ilość zebranych, odbędzie się w lokalu P. T. G. dnia 28 października o godz. 7½ wieczorem.

— **Wieczornica wioślarska.** Bilety wejściowe na wieczornicę wioślarską, która odbędzie się w sobotę d. 24 października, można otrzymać zawczasu w sklepach: E. Hertego, Kuźenki (u p. Chmurzyńskiego), Niwińskiego (u p. Razyachera), L. Idzikowskiego (u p. Gierynia), Górskiego (u p. Reczkowskiego), oprócz tego w Kasie centralnej u p. Grodeckiego i w redakcyi „Dziennika Kijowskiego".

— Dziś w lokalu P. T. G. odbędzie się posiedzenie Wydziału sekcyi wioślarskiej, poświęcone organizacyi sportu zimowego, na które Wydział zaprasza wszystkich członków sekcyi, interesujących się jej sprawami. W piątek odbędzie się drugie zebranie Pań Gospodyń wieczornicy. Ze względu, iż od rezultatów tego zebrania głównie będzie zależało urządzenie zabawy, organizatorowie jej zwracają się z uprzejmą prośbą do Pań o łaskawe pofatygowanie się dnia tego o godzinie 7 wieczorem do lokalu P. T. G. Na Gospodynie wieczornicy zostały zaproszone panie i panny: Bursztyńska, Czachórska, Czechowskie, Chmurzyńska, Dokowska, Foltańska, Gierdawowa, Mioszewska, Morawska, Mostowska, Niedzielska, Podgórska, Raczkowska, Suska, Szyllerówny, Konstantowa Węglińska, Zmijewska, Żukiewiczowa.

— **„Nasi dekadenci".** Pod kierunkiem reżysera p. Staniewskiego codziennie odbywają się próby z 4-aktowej komedyi Wł. Dystawa Fallińskiego „Nasi dekadenci". Komitet urządzający za... zostanie wystawiona przez Teatr Polski w niedzielę w „Ogniwie" P. Staniewski dokłada wszelkich starań, by przedstawienie „Naszych dekadentów" wypadło nie mniej pomyślnie, niż wystawienie „Mistrza". Będzie to drugi występ p. Staniewskiego, który wstępnym bojem zdobył sobie uznanie publiczności. W przedstawieniu tem prócz wszystkich zaangażowanych artystów biorą udział dawne miłośniczki p. Nemo i p. Zarembianka.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Zarząd Związku równouprawnienia kobiet polskich podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości swoich członków, iż dnia 23 paźdz. w lokalu Związku (Kreszczatyk 34 m. 25) o g. 8 wieczorem odbędzie się dyskusya na temat: „Koedukacya".

Dnia 25, t. j. w niedzielę o g. 4 po południu w tymże lokalu odbędzie się odczyt dr. Łążyńskiego „O chorobach zakaźnych". Wejście dla gości i członków bezpłatne.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 42 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: „Słowo „Boże" i „Gazetka dla dzieci" i zawiera: 1) Błogosław, Boże!—wiersz Stellina. 2) Obrazki z przeszłości. 3) Polska pielgrzymka do Ziemi św. (c. d.). 4) Korespondencya. 5) Świętokradztwo na Jasnej Górze. 6) Wiadomości polityczne. 7) Co słychać w Dumie. 8) Wiadomości kościelne. 9) Z tygodnia. 10) Wiadomości krajowe. 11) Kronika miastowa. 12) Rozmaitości.

Dział p. t. „Nasza Wieś" zawiera: 1) Jesienią, wiersz. 2) Przygoda Maciejowej. 3) Jak się zakłada sklep spożywczy? 4) Gawędy starego Macieja.

W dodatku I „Słowo Boże" zamieszczono: 1) Ewangelię na niedzielę 23-cią po Zielonych Świątkach. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

Dodatek II „Gazetka dla dzieci" zawiera: 1) Bajka nie bajka. 2) Jesień, wiersz Maryli W. 3) Rozmowa z dziaduniem. 4) Wisła, wiersz Or-Ota. 5) Strażak, opowiadanie.

— **W sprawie śmierci ks. Czetwertyńskiego.** Jak już donosiliśmy, przed kilku tygodniami w Daszowie, w przytomności władz sądowych i policyjnych, dokonano sekcyi zwłok zmarłego nagle księcia Witolda Czetwertyńskiego. Jelita zostały przesłane do zbadania tutejszemu gubernialnemu urzędowi lekarskiemu.

Obecnie badanie wyjaśniło, że śmierć nastąpiła wskutek przyczyn naturalnych.

— **Nominacya.** Profesor kijowskiej akademii duchownej A. Głagolew został mianowany członkiem kijowskiego tymczasowego komitetu do spraw prasowych.

— **Żegluga na Dnieprze.** Od dnia wczorajszego parostatki towarzystwa prywatnego znacznie zmniejszyły ilość kursów, odbywanych dotąd przez parostatki w niektórych kierunkach. Tak parostatki linii Kijów-Mozyrz będą odchodziły z Kijowa w poniedziałki i piątki o g. 9 zrana. Parostatki, kursujące po linii Kijów-Czarnobyl, będą odchodziły w niedziele, wtorki, czwartki i soboty o godzinie 5 po południu.

— **Przyłączenie Słobódek do miasta.** W departamencie policyi znów postawiono na porządku dziennym sprawę poddania Słobódek Przedmostowej i Nikolskiej władzy kijowskiej policyi miejskiej. Miejscowa administracya otrzymała polecenie wydania swej opinii w tej sprawie.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya ujęła złodzieja zawodowego, nożowca P. Polechina, który ukrywał się przed służbą wojskową.

— Zaaresztowano złodziei Agatę Kaczenkową i D. Woguna, oraz B. Ostrejkę, którzy w restauracyi Wasilenki pokaleczył G. Mirychina.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj wieczorem w szpitalu żydowskim otruła się kwasem siarczanym i umarła E. Szyrokowa. Powód do rozpaczliwego kroku dały nieporozumienia rodzinne.

— ZA STAN ANTYSANITARNY. Właściciele hoteli przy ul. N. Wał D. Broyde i Herzenson skazani zostali za antysanitarny stan ich przez sędziego pokoju pierwszy na 150 rb., drugi na 100 rb. kary.

— ŻYDZI W KIJOWIE. Na skutek starań antreprenerów naczelnik kraju pozwolił na czasowy pobyt w Kijowie (do 15 kwietnia 1910 r.) 7 żydom z trupy ukraińskiej Sadowskiego i 11 żydom z trupy Duwan Torcowa. Tym ostatnim wolno mieszkać w Kijowie do 1 maja.

— KRADZIEŻE. W domu № 15 przy ul. Basejnej rozgromiono mieszkanie sztabskapitana G. Karlsona. Wartość skradzionych rzeczy dotychczas nie obliczona.

— Okradziono mieszkania: T. Orkinowej przy ul. Rejtarskiej Nr 20 i W. Koroywy przy ul. Nesterowskiej Nr 19.

— Przybyła z Taraszczy K. Komarowowa padła ofiarą dwojga nieznanych ludzi, którzy zaprowadzili ją do ławry i po drodze, przy pomocy podrzucenia portmonetki, skradli jej 54 rb. i uciekli.

— NAPAŚCIE I RABUNKI. Na ul. W. Wał trzech rabusiów napadło na A. Kitnera, odebrało mu portmonetkę i uciekło.

— W dziedzińcu domu Nr 53 przy Bib. Bulwarze dwaj rabusie rzucili się na T. Szatilina, uderzyli go polanem drzewa po głowie i odebrali mu pieniądze.

— Na Krętym zjeździe ograbiono E. Koszmarenkową. Rabusiów — M. Szamikina i N. Gułakowa schwytano.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj rewirowy Ryczkow na rogu ul. Bassejnej i M. Wasylkowskiej zauważył dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy, spostrzegłszy rewirowego, zaczęli uciekać. Ryczkow skierował rewolwer w stronę uciekających i krzyknął: «Stójcie, lub będę strzelał!» Natenczas jeden z uciekających ze swej strony także zagroził rewirowemu rewolwerem i umknął, jego zaś towarzysz stanął i został aresztowany. Znaleziono przy nim rewolwer i 30 nabojów. Aresztowany kategorycznie odmawia powiedzenia swego nazwiska, ani też nazwiska towarzysza, któremu udało się zbiedz.

Osadzono go w areszcie przy cyrkule pałacowym.

— OGLĘDZINY STRYCHÓW. Onegdaj w czasie pożaru w d. № 3 przy Kreszczatyku policya wykryła na strychu tego domu cały warsztat stolarski, co sprzeciwia się prawu.

Wobec tego wczoraj komisarz cyrkułu pałacowego otrzymał rozkaz pociągnięcia do odpowiedzialności właściciela domu № 3, komisarzom zaś wszystkich cyrkułów wogóle polecono dokonać oględzin strychów we wszystkich domach Kijowa.

— OLBRZYMI POŻAR. O godzinie 2 w nocy nad kijowem zajaśniała łuna pożaru. Olbrzymi pożar wybuchł w posesyi № 41 przy ul. Miezygorskiej na Padole, będącej własnością p-ni Olszańskiej. Zapaliły się drewniane budynki.

Wskutek nader gęsto położonych budynków w tem miejscu ogień zagraża sąsiednim budynkom. Przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej.

W chwili zamknięcia numeru pożar nie był jeszcze ugaszony.

Z SĄDÓW.

Wymuszanie.

Dn. 5 sierpnia 1907 roku, kupiec kijowski Porochniakow, zamieszkały na Peczersku, otrzymał pocztą list, z żądaniem 300 rb. List był zatytułowany: «Pamiętaj o bombie». Poniżej narysowane były 5 bomb z zapalonymi lontami. Podpis: «Partya socyal-demokratyczna». Porochniakow odniósł list do policyi, która urządziła zasadzkę na wymuszaczy. Aresztowano 2-ch młodzieńców, lecz obaj oni kategorycznie oświadczyli, że nic nie wiedzą o liście i nie wiedzą, za co ich uwięziono. Niebawem jednego z nich wypuszczono na wolność za poręczeniem. Ten do sądu się nie stawił. Onegdaj zasiadł na ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okręgowym tylko Tychon Iwanow.

Prokurator wobec braku jakichkolwiek dowodów winy podsądnego zrzekł się oskarżenia.

Sąd przysięgłych uniewinnił Iwanowa.

Nawiasem mówiąc uniewinniony przesiedział w więzieniu śledczem z górą dwa lata.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Carmen p. Guszczinej absolutnie nie wiąże się z pojęciem o tem wcieleniu ognistego temperamentu południowej natury, pojęciem, uzasadnionem i ustalonem przez niezrównaną Maryę Gay. Sylwetka, naszkicowana przez p. G., kwalifikuje się raczej do powieści Richardsona, niż do typu, pomyślanego przez Merimée'go i Bizet'a. Widzieliśmy ckliwą panienkę, po niewczasie spostrzegającą, że, kochając się w jednym kawalerze, zawróciła głowę drugiemu, ale Carmen żywiołowej, druzgocącej, depczącej Carmen — nie było wcale. Dopiero w ostatnią scenę artystka wlała cokolwiek więcej temperamentu. Ładny głos p. G., zepsuty niejasną emisyą dźwięku, tym razem brzmiał o wiele pewniej i gładziej (chociaż, biorąc zasadniczo, jej sopran wcale się nie nadaje do partyi Carmen, której śpiew powinien być zabarwiony namiętnością timbre'u mezzo-soprana lub contralta). Śpiewaczka atakowała nuty z większą dokładnością, niż dawniej. Było kilka wykroczeń przeciwko rytmice. Chozego ładnie i dość wyraziście odśpiewał p. Korżewin. Interesujący miejscami jako aktor, miejscami znowu (prawie przez cały akt trzeci, naprzykład) przeistaczał się p. Kor. w biernego figuranta. Niezrównoważona gra naogół jeszcze cechuje tego młodego artystę. Mikaelę całkiem zadawalająco (może ze zbytnią nieśmiałością) odśpiewała p. Wan Brin. Świetnym Zunigą był p. Cesewicz. Sporo gmatwaniny wnosiła wykonawczyni jednej z cyganek (soprano), połykając miejscami całe zdania muzyczne. Torreadora bez głosu, ale z wielką znajomością rzeczy, odśpiewał p. Kamioński.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Posłowie litewscy przed sądem.** W dn. 20 b. m. (2 listopada) w senacie będzie rozpatrywana sprawa 5-ciu byłych posłów do drugiej Dumy państwowej: dr. Gudowicza, adw. przysięgłego Staszińskiego i włościan Kupstasa, Kumelisa i Pawilisa. Wszyscy oni pociągnięci zostali na podstawie par. 129 ust. karnej za wystosowanie odezwy do narodu litewskiego o działalności 2-giej Dumy państwowej i o swej taktyce. Obrońcami będą: Gruzenberg i Kuźmin-Karawajew.

— **Redaktor przed sądem.** W tych dniach stanął przed sądem okręgowym warszawskim jako oskarżony redaktor «Gońca», p. Wincenty Trzebiński, pozwany przez funkcyonaryusza magistratu, p. Glińskiego, z powodu artykułów, drukowanych w «Gońcu» pod tytułem «Z za kulis magistratu.»

Sąd p. Trzebińskiego uniewinnił. Obecny podczas przebiegu sprawy członek komisyi śledczej senatora Garina, sędzia śledczy Szałygin, notował skrupulatnie zeznania świadków.

— **Pochód narodowy.** Dn. 18 października odbył się we Lwowie wielki pochód narodowy, który przybrał niebywałe rozmiary.

Położono kamień węgielny pod pomnik Słowackiego.

Rozpoczął się pierwszy zjazd pedagogiczny.

Następny zjazd literatów i dziennikarzy polskich odbędzie się w r. 1912 na cześć Zygmunta Krasińskiego.

— **Kara na «Dzień».** Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, redakcya «Dnia» skazana została w drodze administracyjnej na zapłacenie kary pieniężnej w sumie 100 rubli. Jest to trzecia z kolei kara, jaka spadła na to pismo.

Z giełdy cukrowej.

Komisya notowań na ostatniem posiedzeniu zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 45,000 pudów, stacya Monastyryszcze, po 4 rb. 10½ kop., 15,000 na październik i 30,000 na początek listopada (właściciel cukrowni — Towarzystwu «Sachar»);

2) 40,000 pudów, stacya Pobrebyszcze, po 4 rb. 18 kop., na styczeń — marzec (T-wo Spiczynieckie — Josielewiczowi);

3) 30,000 pudów, stacya Rachny, po 4 rb. 20 kop., na styczeń — luty (T-wo Dżuryńskie — moskiewskiej filii banku Handlowo-Przemysłowego);

4) 20,250 pudów, stacya Wolfino, po 4 rb. 30½ kop., na listopad — grudzień (spekulant — Ebinowi);

5) 13,500 pudów, stacya Sacharnaja, po 4 rb. 25 kop., na styczeń — luty (Mirkin — Bodikowi);

6) 10,000 pudów, stacya Płoskirów, po 4 rb. 9½ kop., na listopad (T-wo «Lewada» — T-wu «Sachar»);

7) 9,000 pudów, stacya Kalinówka, po 2 rb. 81 kop. (eksport z prawami perskiemi w podwójnych workach), natychmiast (spekulant — Łukackiemu);

8) 150,000 pudów, stacya Zwinogródka, o 2 kop. niżej ceny prokluzyjnej, na październik — grudzień i maj — czerwiec r. 1910 (spadkobiercy A. hr. Potockiego — spekulantom);

Świadectwa cesyjne:

9) 30,000 pudów, po 20 kop., na styczeń — luty (kijowski bank prywatny — Hepnerowi);

10) 30,000 pudów, po 18 kop., na grudzień (T-wo Jałtuszkowskie — właścicielowi cukrowni).

Ostatnie wiadomości.

O nazwę Królestwa. Wśród członków komisyi redakcyjnej powstała sprzeczka, czy Królestwo Polskie można nazywać Prywiślińskim krajem. Postanowiono w jednym projekcie pozostawić „Królestwo Polskie", w drugim zamiast słów „Prywislińskij kraj" wyliczyć gubernie.

Wrażenia Stołypina. Protest polaków w naradzie do spraw gospodarki miejscowej przeciwko ograniczeniu praw polaków w ziemstwach w gub. zachodnich bardzo poruszył p. Stołypina. Zdaniem „Ziem.", złe wrażenie zrobił szczególnie podpis na proteście kamerjunkra hr. Tyszkiewicza, zaliczonego do ministerstwa spraw wewn.

L. Sonnemann. Przed paru dniami zmarł w wieku lat 78 Leopold Sonnemann, właściciel i założyciel „Frankfurter Ztg.". Będąc od kilku lat ciężko chorym, p. Sonnemann wycofał się zupełnie z życia publicznego. W parlamencie, w którym zasiadał dwa razy od r. 1871 do 1876 i od 1878 do 1884, był leaderem ludowej partyi niemieckiej, której sam był założycielem.

Co się tyczy polityki zagranicznej, to Sonnemann był zawsze stronnikiem pokojowego rozstrzygania kwestyi w drodze porozumień międzynarodowych. Gdy w parlamencie była poruszona sprawa traktatu frankfurckiego, Sonnemann zaprotestował przeciwko aneksyi Alzacyi i Lotaryngii, zanim mieszkańcy tych prowincyi nie wydadzą o tem swej opinii, i bronił prawa narodu rozporządzania się sobą wbrew prawom zaboru.

Przed kilku laty jako wydawca „Frankf. Ztg." obchodził 50 lecie założenia dziennika. Otrzymał wtedy mnóstwo powinszowań z całych Niemiec, nawet od swych dawnych przeciwników politycznych.

Konwencya sueska. Wypracowano i przedstawiono radzie egipskich ministrów projekt nowej konwencyi w sprawie kanału sueskiego. Konwencya zostanie przedłużoną na lat 40 od 1969 do 2008-go roku. Czysty zysk będzie dzielony pomiędzy rząd egipski i towarzystwo. Począwszy od r. 1969 rząd egipski będzie miał prawo mieć w administracyi trzech swych przedstawicieli. Konwencya nabierze mocy obowiązującej po zatwierdzeniu jej przez ogólne zebranie akcyonaryuszów. Dochodów rząd będzie używał wyłącznie na koleje żelazne, ulepszenie irygacyi, inne roboty publiczne, lub też amortyzacyę długu państwowego.

Przed sesyą parlamentu niemieckiego. Sesya parlamentu niemieckiego rozpoczyna się, jak wiadomo, w końcu listopada. Kanclerz na otwarciu sesyi wygłosi mowę o polityce zagranicznej. Wątpliwem jest, aby Bethmann-Hollweg robił jakie oświadczenia lub awanse którejkolwiek z grup parlamentu. Nie zamierza on zresztą w ciągu tej sesyi wnosić do parlamentu jakiegokolwiek projektu prawa, któryby mógł wpłynąć na ugrupowanie się partyi. Kanclerz będzie nawoływał tylko do wspólnej pracy wszystkie stronnictwa burżuazyjne.

Strajki w Szwecyi. Król Gustaw V-ty, wezwawszy do siebie Sydowa, prezesa syndykatu pracodawców szwedzkich, oraz Lindquista, prezesa sekretaryatu stanu i członka parlamentu, prosił ich o użycie wszelkich środków celem najprędszego zakończenia istniejących dotychczas strajków.

Nowe fortece pruskie. W okolicach Metzu mają być wzniesione nowe dwie fortece, mające na celu obronę nowej linii kolejowej Chateau-Salins—Metz i dawnej Nancy—Sarreguemines. Pisząc o tem, pisma berlińskie wyrażają zdziwienie, że administracya wojskowa niemiecka stosuje teraz system obrony, który Francya przyjęła po r. 1860 i który wówczas Niemcy ośmieszyły.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z powodu pogłosek o rozwiązaniu Dumy.

Petersburg.—„Riecz", z powodu pogłosek o zamierzonem jakoby rozwiązaniu Dumy, pisze: „cienie przyszłych wypadków unoszą się nad Dumą. Każdy dzień przynosi nowe dowody, iż nie są to tylko sensacyjne pogłoski".

„Rossija" twierdzi, iż pogłoski, dotyczące rozwiązania Dumy, są bezpodstawne.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że los Dumy będzie zależał od interpelacyi o Tołmaczewie, Dumbadze i Dubrowinie.

Z Dumy.

Petersburg. — Kadeci postanowili nie wystawiać swych kandydatur do prezydyum, a część kadetów proponuje nawet wstrzymać się od głosowania podczas wyborów do prezydyum. Trudowicy i s.-d. wstrzymają się od głosowania.

Chomiakow oświadczył, że żądanie opozycyi, aby jeden wiceprezydent Dumy był obrany z pośród jej członków, jest sprawiedliwe.

W kuluarach krążą pogłoski, że Guczkow obiecał Stołypinowi stworzyć większość, która zgodzi się na pewne ustępstwa względem żądań prawicy.

Do porządkowej komisyi Dumy wniesiony został projekt wzbronienia dziennikarzom wstępu do kuluarów Dumy.

Komisya, rozpatrująca projekt prawa o nietykalności osobistej, uznała za niemożliwe rozpatrywanie tego projektu prawa do czasu rozpatrzenia przez Dumę projektu prawa o reformie sądów miejscowych.

Postępowcy i odrodzeniowcy postanowili głosować za pozostawieniem Chomiakowa na stanowisku prezydenta Dumy.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. —Członkowie prawicy czynią starania o otrzymanie audyencyi. Mają oni prosić o dokonanie w regulaminie zmian zgodnie z wyjaśnieniem senatu.

Opozycya zamierza założyć protest w sprawie cofnięcia projektów wojennych.

Petersburg. — Październikowcy namawiają posłów — włościan, aby wystąpili z grupy włościańskiej, twierdząc, że jest ona niebezpieczną a istnienie jej grozi rozwiązaniem Dumy. Październikowcy grożą włościanom, iż w przeciwnym razie nastąpi zmiana ordynacyi wyborczej, co pociągnie za sobą zmniejszenie przedstawicielstwa włościańskiego w Dumie.

Interpelacya październikowców.

Petersburg. — Październikowcy zamierzają wnieść interpelacyę w sprawie Chrulewa, który miał roztrwonić pieniądze, przeznaczone na polepszenie bytu materyalnego dozorców więziennych.

Reforma policyi.

Petersburg.—Projekt zreformowania policyi został odroczony.

Zniesienie stanu wojennego.

Petersburg. — W tych dniach ma być zniesiony stan wojenny w Taganrogu i w Rostowie nad Donem.

Stołypin a październikowcy.

Petersburg. — W sferach twierdzą, iż zerwanie z październikowcami wzmocniło stanowisko Stołypina.

Choroba Menelika.

Petersburg.—Z Berlina komunikują, iż wyjaśnione zostało, że Menelika zatruwano stopniowo i obecnie życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Mityng.

Petersburg. — Z Bukaresztu donoszą, iż odbył się tam mityng w celu wyrażenia protestu przeciw zesłaniu socyalisty Rakowskiego. Wynikło starcie pomiędzy uczestnikami mityngu a policyą. Sto osób rannych.

Różne.

Petersburg.—Niselowicz czynił starania u ministra oświaty o przyjęcie pewnego żyda do politechniki ryskiej. Szwarc odpowiedział, że nie może uczynić zadość życzeniu Niselowicza bez względu na to, iż w politechnice są wolne wakansy.

Petersburg. — Studenci akademii medycznej wzbronili wstępu do akademii prowokatorowi Rozenbergowi dopóty, dopóki nie zrehabilituje się.

Petersburg. — W sądzie sierocym wykryto olbrzymie nadużycia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ostrogożsk. — Charkowska izba sądowa po rozpatrzeniu sprawy 7 włościan, należących do partyi s.-r., którzy wtargnęli w r. 1907 do mieszkania duchownego, skazała jednego na 6 lat robót ciężkich, drugiego na osiedlenie, 3-go na 5 lat rot aresztanckich, 4 na 8 miesięcy więzienia. 3-ch uniewinniono.

Petersburg. — Wczoraj, jako w rocznicę wstąpienia Jego Cesarskiej Mości na tron, odprawione zostały uroczyste nabożeństwa we wszystkich cerkwiach stolicy.

Petersburg. — Rada ministrów postanowiła przedstawić do sankcyi Najwyższej wniosek głównozarządzającego rolnictwem o udzieleniu pozwolenia kijowskiemu T-wu kolonii rolnych i ochronek rzemieślniczych na oddawanie przeznaczonego dlań gruntu skarbowego osobom prywatnym pod wille.

Archangielsk.—W celi klasztoru Wercholskiego w sposób okrutny został zamordowany mnich Tichon, 67-letni starzec. O dokonanie zabójstwa posądzają mnicha Dosifieja.

Psków.—Dokonano uroczystego otwarcia instytutu nauczycielskiego.

Petersburg.—W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 13 osób, zmarło 4, pozostało w szpitalach 203.

Tyflis.—Pod ogólnem kierownictwem kuratora okręgu naukowego, przy udziale dyrektorów średnich zakładów naukowych wyjechała do Kutaisu ekskursya, składająca się z 400 uczni.

W Kutaisie odbędzie się święto gimnastyczne sokołów, zwiedzanie wystawy rolniczej, odczyty, zabawy oraz piesza wycieczka naukowa do historycznych klasztorów Mocameti i Gelati.

W miasteczku Suram, gub. tyfliskiej, które niedawno zostało przekształcone na miasto powiatowe, wybuchł wielki pożar. Spłonęła dzielnica żydowska, przyczem spaliło się 80 domów wraz ze sklepami oraz składami towarów. Straty wynoszą koło miliona rubli.

Petersburg.—„Pet. ag. tel." otrzymała dn. 21 października od ministra finansów, Kokowcewa, telegram następującej treści: „Dopiero dzisiaj przeczytałem w № 12054 z dn. 2 października gazety „Nowoje Wremia" treść mej odpowiedzi na mowę prezesa moskiewskiego komitetu giełdowego na zebraniu z dn. 30 września i artykuł redakcyjny w sprawie tej odpowiedzi. Nie poruszając opinii gazety, czuję się w obowiązku sprostować nieścisłość, jaka się wkradła do treści mej odpowiedzi, zakomunikowanej przez petersburską agencyę telegraficzną, ponieważ nie mówiłem tego, że przyjąłem pod swój zarząd nieuporządkowane finanse. Przeciwnie, powiedziałem dwukrotnie, że przyjąłem uregulowane finanse i dobrze postawione cyrkulacye pieniężne i że uważałem za swój obowiązek zachować owoce pracy moich poprzedników. Jest to zresztą całkiem jasne i z zakomunikowanej przez gazetę treści mojej mowy przy uważnem i bezstronnem jej przeczytaniu. Proszę zakomunikować tę poprawkę, jakkolwiek spóźnioną, gazetom, które zamieściły moją mowę."

Petersburg.— Komisya do spraw stowarzyszeń udzieliła pozwolenia na regestracyę „Towarzystwa obrony i konserwowania w Rosyi zabytków starożytności."

Wilno. — We wsi Kaplinicze, w odległości 14 wiorst od Wilna, w tych dniach skonstatowano kilka wypadków zasłabnięć na cholerę. Wydelegowano oddział sanitarny. Urządzono szpital czasowy. Sąsiednie wsie izolowano. Do dn. 20 października zachorowało 13 osób, zmarło 4; obecnie pozostaje chorych 6 osób: dwie kobiety i czworo dzieci.

W Wilnie zarządzono środki anticholeryczne.

Wiedeń.—Czeska rada narodowa, składająca się z posłów do sejmu i rady państwa, zwróciła się telegraficznie w imieniu narodu czeskiego do cesarza z prośbą o niezatwierdzanie praw językowych, uchwalonych przez sejmy niemieckie, ponieważ uchwały sejmów ciężko obrażają honor narodu czeskiego, dają powód do ciągłej walki narodowej w stolicy państwa, będącej zarazem stolicą wszystkich narodowości, i dają początek niebezpiecznym zmianom państwowo-prawnym. Prasa wiedeńska wita z uznaniem sankcyę praw językowych przez monarchę wbrew protestowi czeskiemu.

New-York. — Według pierwiastkowych danych, wybory municypalne skończyły się zwycięstwem kandydatów organizacyi „Tammani Holl".

Wiedeń. — „Neue Freie Presse" widzi w pośpiechu, z jakim zatwierdzone zostały prawa językowe, objaw bardzo znamienny, świadczący o nastroju monarchy, który widocznie nie podziela czeskiego punktu widzenia.

Londyn.—„Times", pisząc o wysłaniu wojsk rosyjskich do Ardebilu, zaznacza, że dobra wola, wykazana przez Rosyę w kwestyi perskiej, powinna skłonić wszystkich rozumnych anglików do przyjaznego tłómaczenia wszystkich kroków, jakie Rosya musiałaby przedsięwziąć w Ardebilu w interesach swoich poddanych.

Londyn.—Ostateczne rezultaty wyborów do rad municypalnych w Londynie i na prowincyi wykazały wszędzie porażkę s.-d.

W gazetach zamieszczono projekt nowego towarzystwa anglo-rosyjskiego z kapitałem, wynoszącym milion funtów sterlingów, organizowanego w celu realizacyi rosyjskich pożyczek państwowych i miejskich, sfinansowania rosyjskich przedsiębiorstw przemysłowych i lokaty kapitałów w walorach rosyjskich.

Teheran. — Policmajster Jefrem wyruszył na pomoc oblężonemu Ardebilowi.

Marion Crawford. 8)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Jeśli tylko o to chodzi — wtrącił Isaacs — to moją stajnią zawsze pan możesz rozporządzać, a mam parę ponnyów, które z łatwością pana uniosą. Możemy zagrać któregoś dnia; będzie to walka dalekiego wschodu z dalekim zachodem.

— Pysznie! — zawołała miss Westonhaugh z rozradowaną twarzą. — A ja zwycięzcę nagrodzę.

— Jakąż mu pani przeznacza nagrodę?— spytał Isaacs z uśmiechem.

— To zależy od tego, komu się ona dostanie.

Tu usłyszeliśmy tętent końskich kopyt wśród drzew i donośny głos męski, wołający na opóźniającego się z przybyciem saisa i wymyślający jego żeńskim przodkom aż do czwartego pokolenia. Miss Westonhaugh, która od niedawna przebywała w Indyach, nie rozumiała ani słowa z tych wszystkich komplementów, ale Isaacs się nachmurzył, a ja dałem złą notę nowoprzybyłemu, kimkolwiekby on mógł być.

— Och! to lord Steepleton—rzekła młoda dziewczyna—on zawsze ma jakieś awantury ze służbą. Niechże pan nie odchodzi—dodała, widząc, że biorę za kapelusz—to taki dobry chłopiec, powinniście się poznać.

Lord Steepleton Kildare ukazał się teraz na dziedzińcu. Był on pokaźnym typem młodego anglika, chociaż, jako z pochodzenia irlandczyk, byłby z oburzeniem podobne zdanie o sobie odrzucił. Słusznego był wzrostu i prosto się trzymał, pomimo, że cokolwiek ciężkiej był budowy. Wysoko nosił głowę i w każdym calu wyglądał na żołnierza. Wszystkim rękę uścisnął, zanim zdjął kapelusz, poczem rozsiadł się wygodnie w fotelu, jak mógł najbliżej hamaku.

— Jak się państwo macie! Ach!—tak, mr. Isaacs, mr. Griggs z Allahabad. Ładny dzień, nieprawdaż? Wie pani, wpadłem w taką pasyę na mego saisa, że zapomniałem, iż niedaleko domu już się znajduję. Bardzo mi przykro, że się tak uniosłem. Może myśleliście państwo, że go chcę zamordować?

— Rzeczywiście — rzekł Isaacs — mieliśmy wrażenie, że biednego Mahmuda nic dobrego nie czeka, ale zdaje mi się, że miss Westonhaugh nie rozumie po hindostańsku.

Młody człowiek najwidoczniej zmartwił się.

— Doprawdy nie macie państwo pojęcia, jak mi to przykro. Taki jestem gwałtowny! Pozwólcież serdecznie się przeprosić za mój brutalny temperament.

Zbrodnia jego była ostatecznie niewielka, a skrucha tak szczera i w tak prosty sposób wyrażona, iż zjednał mnie zupełnie. Isaacs milcząco się skłonił, a miss Westonhaugh od samego początku żalu do niego nie miała.

— Mówiliśmy o polo, gdyś pan przybył, lordzie Steepleton, mr. Isaacs i mr. Griggs mają rozegrać partyę, a ja mam rozdawać nagrody. Czy nie chcesz pan wziąść w tej grze udziału?

— Ależ z największą przyjemnością,—zawołał młody człowiek, wdzięczny za dywersyę. Czy mnie panowie przyjmiecie?

— Bardzo nam będzie miło, — odparł Isaacs. — Może nam pan wynajdzie czwartego? I kiedyż to będzie?

— I owszem, czwartego przyprowadzę, a grać możemy w poniedziałek. Wiem, że plac tego dnia wolnym będzie.

— Bardzo dobrze. A więc w poniedziałek. Mieszkamy u Laurie'go na górze.

— A ja u Jacka Tygebeigh'a, niedaleko Peterhofu. Przyjdźcież panowie nas odwiedzić. Dam wam znać przed poniedziałkiem. Oh! mr. Griggs, taki ładny artykuł wyczytałem o sobie w „Howlerze“ — dziękuję panu serdecznie. Nie, naprawdę wdzięczny panu jestem. Takie okropności o mnie czasem opowiadają. Dowidzenia, dowidzenia, bardzo miło mi było panów spotkać.

— Dowidzenia, miss Westonhaugh.

— Dowidzenia. — Młoda dziewczyna grzecznie uśmiechnęła się do mnie, a przyjaźnie do Isaacsa. Uszedłszy kilka kroków, obejrzałem się i zobaczyłem, że wydobyła się przecie ze swego hamaku i wkładała kapelusz, a Lord Steepleton zbierał piłki i rakiety. Za chwilę zeszli z werandy, i taki ładny obrazek stworzyli na ciemnem tle drzew, że wyobraźnia moja w innym kierunku mnie znowu uniosła.

Nie czułem się zadowolonym z wizyty. Rachowałem na obecność mr. Ghyrkinsa, z którym mogłem się był wdać w dyskusyę o polityce, o podatkach, o bawełnie i tym podobnych zajmujących kwestyach. Tymczasem los tak zrządził, że stałem się nieszczęsnych trzeciakiem. Pewny byłem, że gdyby Isaacs znalazł się sam na sam z miss Westonhaugh, to potrafiłby ją zająć i zabawić lepiej od atletycznego Kildare'a, którego posądzałem, że musi być rywalem mego przyjaciela; w zakochanym angliku jest bowiem coś, na czem pomylić się trudno; z jednej strony pewna nieśmiałość, a z drugiej pewność siebie, jak gdyby już był właścicielem ukochanego przedmiotu. Subtelne to oznaki, ale zabawne i nieomylne.

— Griggs,—zagadnął mnie Isaacs,—czy widziałeś Radżę z Baithopu?

— Nie, miałeś do niego interes dziś rano, nieprawdaż?

— Tak, interes — jeśli nazwać to tak chcesz! Jeśli masz ochotę go zobaczyć, to mogę cię zabrać z sobą, a sądzę, że interes ten cię zajmie. Nie często podobne klejnoty sprzedaje się i kupuje, a przytem jest on bardzo zabawny. Ma ze dwa tysiące lat, a po śmierci dostanie się na Saturna. Długie i zakrzywione ma palce, a jak co włoży do kieszeni, to już tego z niej nie wydobędziesz.

— Pięknie go malujesz, ale lubię kontrasty, i po rannej wizycie chętnie go zobaczę.

— Bardzo dobrze, rzecz postanowiona. I zapaliliśmy cygara.

V.

— Pojedziemy tam o czwartej — rzekł Isaacs, wchodząc do mego pokoju po śniadaniu. — Dziś rano mówiłem, że o trzeciej, ale dobrze jest dać krajowcom na siebie poczekać. Niecierpliwią się i to czyni ich łatwiejszymi w interesach.

— Co za machiavelski plan. Nie trudno odgadnąć, który z was chce drugiego wyzyskać.

— Nie, nie trudno. — Usiadł i wziął ostatni numer „Howler'a“.

— Griggs, dlaczegożbyś nie miał przyjechać do Delhi? Moglibyśmy tam założyć konserwatywny dziennik.

— W interesie mr. Currie Ghyrkins'a?—spytałem.

— Właśnie. Jak doskonale odgadujesz moje myśli. Przypuszczam, że chyba nie masz sumienia?

— Politycznego sumienia? Nie, oczywiście; poza moim własnym krajem, gdzie tego rodzaju rzeczy dobrze są płatne, nie mam żadnego sumienia.

— Więc równie chętnie pisałbyś dla konserwatystów jak i dla liberałów?

— Naturalnie; w obecnej chwili nie pisałbym wprawdzie tak dobrze w interesie konserwatystów, bo są oni słabsi, a zawsze łatwiej jest łajać, jak być łajanym; ale co się tyczy uprzedzeń, to nie mam żadnych, ani przeciw jednej partyi, a i przeciw drugiej. Tak samo bronić mogę tych, co rabują Indye dla „ich własnego dobra“, jak i tych, którzy to czynią otwarcie dla dobra własnej kieszeni i zupełnie mi obojętne, czy okradają Piotra, by wzbogacić Pawła, czy też odwrotnie.

— Masz zupełną racyę. Mógłbym niejedną ciekawą historyjkę o tem opowiedzieć. Co się zaś tyczy dziennikarstwa, to jest to jedyną kartą, którą zagrać możemy, jeśli staruszek upartym się okaże.

— Isaacs—rzekłem—znam cię od trzech dni i zrobiłeś mnie do pewnego stopnia swoim powiernikiem, prawdopodobnie dla tego, że nie jestem anglikiem. Może ci się na co przydam, i pragnę tego szczerze, ale chciałbym zadać ci jedno pytanie.

Ciekawie na mnie spojrzał i uśmiechnął się, jakby się pytania tego domyślał.

— I owszem, nie mam żadnych tajemnic—odparł.

— Czy na seryo masz zamiar ożenić się z miss Katarzyną Westonhaugh.

— Tak, zupełnie na seryo o tem myślę—rzekł tonem tak stanowczym, że odrazu zrozumiałem, że postanowienie jego jest niezłomnem. Gdy raz wrodzona obojętność ustąpi pod naciskiem jakiejś wielkiej namiętności, wówczas niema rzeczy, której azyata wykonać nie potrafi, a patrząc na zgrabną postać Isaacsa, pomyślałem, że chociaż pewnie nie zna sposobów, na jakie europejczycy się biorą, gdy starają się o pannę, jednak szanse jego rywala nie wiele warte. Odgadł moje myśli.

— Cóż ty o mnie sądzisz? — zapytał z uśmiechem. — Czy mi będziesz pomagał? Musisz przyznać, że mam coś, co za mną przemawia—chociażby majątek. Oni wcale nie są bogaci.

— Mój drogi, pomódz gotów ci jestem z miłą chęcią, ale na majątek swój nie rachuj i nie myśl, że targować się z tobą będą, jak o perską dziewczynę. Pewny jestem, że miss Westonhaugh nie dba o pieniądze.

— Nie, ale mr. Ghyrkins o nie dba, a jest jej wujem, opiekunem i jedynym krewnym, z wyjątkiem brata; i sądzę, że obaj chętnie ją oddadzą człowiekowi o nieskażonem imieniu, a wielkiej fortunie.

— Zapominasz o swoich żonach.

— Nie, nie zapominam o nich bynajmniej, ale religia moja pozwala mi pojąć czwartą, która byłaby też i jedyną, tego ci chyba mówić nie potrzebuję.

— Ale czyżby wuj jej i brat pozwolili jej zająć taką pozycyę?

— Czemu nie? Wszak anglicy naszych małżeństw nie uważają prawie za małżeństwa, zważywszy łatwość rozwodu.

— W takim razie tak samoby się zapatrywali i na twój związek z miss Westonhaugh.

— Przepraszam, zamierzam poślubić miss Westonhaugh według praw i ceremoniału angielskiego, i uczynić mój związek z nią tak samo nierozerwalnym, jak gdybym sam był anglikiem.

— Widzę, że o wszystkiem pomyślałeś i poradziłeś się prawnika. Co zaś technicznej strony się tyczy, sądzę, że szanse twoje równie są dobre, jak i lorda Steepleton Kildare'a.

Isaacs zmarszczył brwi i oczy mu zabłysły. Spostrzegłem, że lorda Kildare'a musi uważać za niebezpiecznego rywala.

— Zresztą lord Kildare jest pod względem religii prawie w tej samej pozycyi, co i ty—ciągnąłem dalej—bo należy do rodziny wyznającej katolicyzm od niepamiętnych czasów i bardzo z tego dumnej, a dla katolika równie trudno jest poślubić protestantkę, jak mahometaninowi pojąć za żonę chrześcijankę; kto wie, może nawet trudniej, bo ty potrzebujesz tylko uzyskać zgodę panny, on zaś pozwolenia kościoła.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po puł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej